

LITERATURA

SZTUKA

FILM

TEATR

PREZENTACJE

IDEE

KOMIKS

LINKI

ARCHIWUM

AUTORZY

REDAKCJA

Twoja w



Marek Mikołajec,
**QUEEREM W GOMBROWICZA (BŁAŻEJ WARKOCKI:
'PAMIĘTNIK AFEKTÓW Z OKRESU DOJRZEWANIA')**

A A A

**Zewnętrzność zwierciadłem, w którym przegląda się wnętrze
(tekstu), czyli dorabianie filozofii do lektury**

Gdy trzynaście lat temu przystępowałem do rozmowy kwalifikacyjnej na polonistykę, z młodzieńczym przejęciem referowałem związki filozofii i literatury. Za namową przyjaciela postanowiłem zaproponować dwojaki wpływ pierwszej dziedziny na drugą: bezpośredni jawny i pośredni ukryty. W bezpośrednim jawnym autor powołuje się w tekście na myśliciela, system filozoficzny, odwołuje się do jego kategorii, w pośrednim ukrytym świat przedstawiony, dialogi, problematyka utworu wyrażają filozofię niewypowiedzianą wprost, pozostają treścią do wyinterpretowania. Z Gombrowiczologią rzecz ma się podobnie, teksty Gombrowicza niczym apokryfy, pismo objawione prezentują się jako treść do odszyfrowania, angażująca rozmaite narzędzia, pozycje lekturowe i orientacje metodologiczne, stanowiąc niewyczerpane źródło inspiracji i pole do interpretacyjnego popisu.

Błażej Warkocki, autor m.in. „Homo niewiadomo. Polska proza wobec odmienności” (2007) oraz książki „Różowy język. Literatura i polityka kultury na początku wieku” (2013), zainspirowany badaniami Eve Kosofsky Sedgwick postanowił przeczytać debiut Witolda Gombrowicza, czyli „Pamiętnik z okresu dojrzwania”, wykorzystując dorobek studiów queerowych. Gdy weźmie się pod uwagę krążące wokół biografii pisarza kontrowersje, zwłaszcza legendy lat argentyńskich, takie odczytanie wydaje się uzasadnione.

Grillowanie

Do pisarstwa Gombrowicza przykładano już najróżniejsze instrumenty, pojęcia badawcze poszczególnych metod, próbowano teorii i wielu idei, mających odpowiadać treści książek; by przypomnieć tylko kilka: Michała Pawła Markowskiego „Czarny nurt”, czyli czytanie dekonstrukcją i psychoanalizą Lacanowską, tropienie sygnałów postmodernizmu w interpretacjach Krzysztofa Uniłowskiego, Dagmary Jaszewskiej czy feminizmu i gender w „Przed wybuchem wstrząsnąć” Ewy Graczyk (dość obficie cytowanej przez Warkockiego) lub odczytaniach Mariana Bieleckiego, który prezentował wielokierunkowe możliwości lektury Gombrowicza. Nie do przecenienia są też, zwłaszcza po czasie, gdy modne teorie przemijają, klasyczne interpretacje i analizy Michała Głowińskiego, Jerzego Jarzębskiego i Jana Błońskiego. Poza nimi warto przywołać z pewnością przynajmniej kilkanaście pozycji, ograniczę się raptownie do kilku. Na przykład poszukiwania realności w pansemiotycznej paranoi prozy Gombrowicza w książce Jerzego Franczaka, psychoanalitycznej interpretacji opowiadań w wydaniu Saby Kwak i inspirującej książki Andrzeja Falkiewicza.

Queerowa monografia

Autor „Pamiętnika afektów z okresu dojrzwania” podzielił swoją książkę na trzy części. W pierwszej, zatytułowanej „Czytanie podejrzliwe. Wstęp do teorii Eve Kosofsky Sedgwick”, przedstawia swoje założenia lekturowe wyrastające z koncepcji amerykańskiej badaczki, nazywanej „premium mobile teorii queer” (s. 10). Dla Warkockiego istotne jest, że jej „refleksja pozostaje bezpośrednio powiązana z interpretacją literatury i to właśnie tekst literacki jest dla niej punktem wyjścia i dojścia” (s. 11). Stanowi również suwerenny byt, niebędący przykładem filozoficznej doktryny, lecz tekstem, który należy zrozumieć. Książka ma ambicje monografizującej interpretacji „Pamiętnika z okresu dojrzwania” Witolda Gombrowicza w kontekście teorii queer (uwrażliwienia na inność, zwłaszcza homoseksualną) i myśli Sedgwick. Główna teza, którą na opowiadaniach chce udowodnić Błażej Warkocki, brzmi: debiut Gombrowicza przedstawia paranoję jako fenomen epistemologiczno-afektywny (termin Eve Kosofsky Sedgwick).

Sygnatura Wilde'a. Banburowanie

Za zwornik, uzasadnienie czytania queerowego może uchodzić, zdaniem autora książki, postać Oskara Wilde'a (którym według Tadeusza Kępińskiego, szkolnego kolegi Gombrowicza, pisarz był zafascynowany w latach młodości). Szczególnego znaczenia, jak zauważa Warkocki, nabiera sztuka Wilde'a „The Importance of Being Earnest”, w której pojawia się słowo *banbury*, tożsame z nazwą brygu z opowiadania Gombrowicza „Zdarzenia na brygu Banbury”. Termin ten najogólniej oznacza prowadzenie podwójnej gry, posiadanie alibi/usprawiedliwienia umożliwiającego uniknięcie niepożądanych, nudnych zajęć, słowem – kręctwo finalnie dążące do na przykład spotkania z kochanką zamiast z nudnymi ciotkami. Znaczenie te jednak jest rozszerzane (gramatycznie) w sztuce Wilde'a. Banbury to nie tylko przyjaciel, do którego trzeba się udać, gdy nadarzą się jakieś narzucone z zewnątrz zobowiązania. Można być też banburzystą i banburować. Ten zabieg kreowania znaczenia, słowa-symbolu jest dobrze u Gombrowicza ugruntowany, to ulubiony chwyt praktykowany od debiutu, przykładowo szcurna (w „Pamiętniku z okresu dojrzwania”), łydki, pupy, gęby (nomen omen „Ferdydurke”) do berga i bergowania w „Kosmosie”.

Paranoiczne śledztwa pod egidą sędziego Schrebera

Analizowana przez Zygmunta Freuda postać Paula Daniela Schrebera, sędziego i prezesa senatu, który w obliczu Boga (swego prześladowcy) czuje się kobietą (zobowiązaną małżeńskim posłuszeństwem), odgrywa ważną rolę w książce Warkockiego. Pacjent-paranoik czuje się

nh
nowa humanistyka

Błażej Warkocki

Pamiętnik afektów
z okresu dojrzwania

Gombrowicz – queer – Sedgwick

Idee

Marek Mikołajec,
**QUEEREM W
GOMBROWICZA
(BŁAŻEJ WARKOCKI:
'PAMIĘTNIK
AFEKTÓW Z OKRESU
DOJRZEWANIA')**

Monika Ładoń,
**'AFORYZM - TRIUMF
SPĘKANEGO JA...'
(EMIL CIORAN:
'WYZNANIA I
ANATEMY')**

Maria Janoszka,
**NOWOCZEŚNIE O
OŚWIECENIU
(MACIEJ PARKITNY:
'NOWOCZESNOŚĆ
OŚWIECENIA')**

Andrzej Juchniewicz,
**'ZAGŁADA MIAŁA
TWARZ
ŻYDOWSKIEGO
POLICJANTA'
(KATARZYNA
PERSON:
'POLICJANCI')**

Karolina Jędrych,
**SZKICE O OBRAZACH
I WIERSZACH (ANNA
PILCH: 'O
LITERATURZE,
SZTUCE I
DYDAKTYCE')**

Kinga Rak,
**O POCHODZENIU
POTWORÓW (W
PROZIE ANDRZEJA
SAPKOWSKIEGO)
(PIOTR ŻOŁĄDZ:
'POTWORNOCIEŚ I
KRYTYKA')**

prześladowany przez osobę tej samej płci, wypiera tym samym homoseksualne pragnienie, dokonując jego projekcji, a w efekcie zapada na psychozę paranoiczną. Charakterystyczna dla debiutanckiego tomu opowiadań Gombrowicza atmosfera presji, fiksacji, walki (obecna chociażby w „Tancerzu mecenasa Kraykowskiego”, „Zbrodni z premedytacją”, „Przygodach”) jest, zdaniem autora „Pamiętnika afektów...”, znakiem oddziaływania afektów wynikłych z podobnego homospołecznego napięcia. Dlatego, jak informuje poznański badacz: „Niniejsza praca jest interpretacją i monografią jednej książki Witolda Gombrowicza z punktu widzenia teorii queer, a szczególnie myśli Eve Kosofsky Sedgwick. Jest to też próba połączenia »bliskiego czytania« i »gęstego opisu«” (s. 34). Spinającymi ją motywami są paranoja w rozumieniu Sedgwick (upraszczająco wyłożona powyżej) oraz masochizm w rozumieniu, jakie proponuje Gilles Deleuze (masochizm jako kontrakt), czyli będący rozwinięciem koncepcji paranoi. Na wydany w 1939 roku „Pamiętnik z okresu dojrzewania” składają się: „Tancerz mecenasa Kraykowskiego”, „Krótki pamiętnik Jakuba Czarnieckiego”, „Zbrodnia z premedytacją”, „Biesiada u hrabiny Kotłubaj”, „Dziewictwo”, „Na 5 minut przed zaśnięciem”, „Zdarzenia na brygu Banbury (czyli aura umysłu F. Zantmana)” i to one w wymienionej kolejności są przedmiotem namysłu Warkockiego. Celowo nie uwzględnia się w tej książce utworów, które później weszły w skład „Bakakaju” wydanego w 1957 roku („Na kuchennych schodach”, „Szczur”, „Bankiet”, „Filidor dzieckiem podszyty”, „Filibert dzieckiem podszyty”). Badacz chce omówić „Pamiętnik...” w kontekście szeroko rozumianej literatury queer, twórczości przeciwoficjalnej, mniejszościowej napisanej przez Witolda Gombrowicza, zanim stał się wielkim, znanym pisarzem.

Paranoja i masochizm (tancerzy)

To tytuł drugiej części monografii, w której usiłuje się uzasadnić stanowisko krytyczne dowodzące, że debiut autora „Ferdynurke” to tak naprawdę „pamiętnik z okresu queerowego dojrzewania”. W celu ilustracji tej tezy Warkocki sięga do wspomnień z młodości autora „Ślubu” i dobiera odpowiednie cytaty m.in. z „Testamentu” i „Wspomnień polskich” mówiące, że Gombrowicz prowadził w młodości „podwójne życie” (s. 43), był „niezdolny do miłości” (tamże), jako „anormalny, wykrzywiony, chory, degenerat” (s. 44). Sygnały odklejenia, labilności tożsamościowej pisarza pozwalają badaczowi skonstatować, że dzieło Gombrowicza nie stanowi literatury homoseksualnej, napisanej przez homoseksualistę, lecz prezentuje się jako przykład queerowej, odmiennościowej performatywności. Warkocki filtruje treść opowiadań, tropiąc figury pasujące do tego założenia.

W tej samej części monografii badacz podaje ciekawy trop, po raz pierwszy zauważony przez wielokrotnie przywołanego w monografii Tomasza Kaliściaka. Ten śląski akademik, specjalizujący się w gender oraz *queer studies*, nazwisko głównego bohatera ostatniego opowiadania tomu, „Zdarzeń na brygu Banbury”, czyli F. Zantmana, odszyfrowuje jako anagram słowa tancerz (tanzman). Za sprawą takiego spostrzeżenia zdeszyfrowana zostaje kłamra pomiędzy pierwszym opowiadaniem tomu, czyli „Tancerzem mecenasa Kraykowskiego”, i ostatnim „Zdarzeniami na brygu Banbury (czyli aurze umysłu F. Zantmana)”. Do tego rozpoznania chciałbym wrócić w dalszej części recenzji, ponieważ zainspirowany anagramiczną interpretacją autorów chciałbym dorzucić swoje trzy grosze.

Pierwsze opowiadanie, jak powiada autor interpretacji. „to ubrana w pierwszoosobową narrację opowieść o wstydzie, który raz zadany naznacza na całe życie, intrerpeluje tożsamość, tworzy scenariusze społecznych interakcji, czy odczuwania przyjemności i koniec końców zabija (przynajmniej w życzeniowej fantazji)” (s. 55). Afekt poniżenia, alienacji, porażki, przewinienia wywołuje wstyd odczuwany jako udręka duszy bohaterów Gombrowicza, żyjąc z tym piętnem, czują się gorsi, podrzędni – ten afekt stanowi wezwanie do zmiany tożsamości, jej przekształcenia. Dzięki tak objaśnionemu mechanizmowi wstydu – jego roli i funkcji – opowiadanie, które przez Kazimierza Wierzyńskiego zostało nazwane historią o „zazdrości pederasty” (s. 70), okazuje się podkręconą, jak to u Gombrowicza, przesadną opowieścią o tym, jak „model normatywny relacji między mężczyznami szybko i naturalnie przechodzi w »podejrzany«, »dziwaczny«” (s. 70). Warkocki pisze, że w świetle teorii Eve Kosofsky Sedgwick niespójność jest zawarta w nowoczesnej heteroseksualności, czego dowodzi właśnie „taniec” wokół mecenasa Kraykowskiego, dziwaczne zaloty, będące parodią takiej relacji.

Tajemne języki

W „Krótkim pamiętniku Jakóba Czarnieckiego”, po wojnie znanym jako „Pamiętnik Stefana Czarnieckiego”, jak skrupulatnie oblicza badacz, dziewiętnaście razy pojawia się słowo „tajemnica”. Odnosi się ono do gry pomiędzy tym, co uznawane jest za swojskie (akceptowane społecznie), oraz tym, co obce (nieakceptowane). Warkocki twierdzi, inaczej niż głosi oklepiane odczytanie (konflikt na linii ja-obcy *versus* społeczeństwo), że podstawowy problem Jakóba Czarnieckiego dotyczy norm związanych z męskością, począwszy od dziecięcych zabaw na podwórku, gdy zamiast żaby (to jest w porządku) dręczy jaskółkę (nieakceptowalne!), przez nieudolne próby narzeczkańskich podchodów, po wojenną makabrę, zwieńczoną opętaniem, zaraźliwym śmiechem („krotochwilnym dyszkantem”) rozerwanego pociskiem kompana.

Na linii Jakób i wspólnota dochodzi do wielu nieporozumień, a niefrasobliwość i fajtlapowatość głównego bohatera wypycha go w skorupę odmierca, który źle gra w męskość. Źłe stosowanie reguł nie kończy się jednak wstydem, ponieważ Czarniecki prawie nie ma uczuć społecznych, raczej je małpuje, nie rozumie ich, jakby cierpiał na zespół Aspergera; z pewną naiwnością, później wyrażaną sprzeciwem i buntowniczym obrzydaniem świata, zdaje się pytać, dlaczego pewne konwencjonalne postawy, zachowania są akceptowane, a inne nie. Przez tę retorykę Czarniecki rozbraja doksy i doktryny, nie tylko w kontekście hetero/homonormy. Zasięg krytyki jest szerszy, Warkocki (nie porzucając jednak swojej queerowej misji) słusznie twierdzi: „Opowiadanie z dużym wycuciem analizuje wszelkie uciskające mechanizmy wynikające z przypisywania znaczenia dyskursom rasowym i nacjonalistycznym. Operuje biologicznymi metaforami, które groteskowo denaturalizuje” (s. 76). Tajne języki miłości i wojny uzupełnia, zdaniem badacza, męskość rozumiana jako spektakl, odgrywanie ról: rycerskiego mężczyzny w miłości i wiernego żołnierza na wojnie. Nieprzypadkowo epitety te można stosować zamiennie w obu parach. Gombrowicz pisze: „Czemuż zawód żołnierza jest piękny i zewsząd utęskniony? Nie, źle mówię, nie piękny, ale kraśny, kraśny do najwyższego stopnia” (s. 79).

Szczury homo?

Jakób Czarniecki zachowuje wobec doktryn dystans, nabiera krytycznego stosunku do całego systemu społecznego, parodiując go i ironizując na temat języków tajemnic. Pojawiające się w dalszym toku rozważań doszukiwanie się wątków freudowskich (zwłaszcza w kontekście szczura – symbolu odmienności, laboratoryjnego eksperymentu, totemicznego zwierzęcia nowocześnieści), trójką edypalnych to pójście na łatwiznę, gdyż te schematy prawie zawsze

znajdą jakąś lepszą lub gorszą egzemplifikację. Autor monografii kilkakrotnie schodzi z tropów queerowych, gdy widzi ich braki, by uzasadnić je szerzej: „(...) »Pamiętnik Stefana Czarnieckiego« dotyczy życia z piętnem – rasowym, z którym bohater łączy kwestie (nie)męskości, a może jedno po drugim ukrywa. Czy innymi słowy – używa języka antysemityzmu do podmiotowego wyrażenia opresji nieco bardziej, nazwijmy to, interseksjonalnej” (s. 84). Spostrzeżenie o krytyce interseksjonalnych, społecznych opresji „Krótkiego pamiętnika...” odpowiada najzupełniej odczytaniom dobrze ugruntowanym w Gombrowiczologii.

Jakób z Marcela?

Warkocki odnajduje w biografii Marcela Prousta streszczoną antysemitką kliszami przez Adolfa Nowaczyńskiego w 1929 roku zaczął dla relacji rodzinnych Jakóba vel Stefana. To ciekawe dopełnienie intertekstualne odpowiada sytuacji zarysowanej w „Krótkim pamiętniku...”. Proust w relacji Nowaczyńskiego miał być „cherlawą” hybrydą, „dziedzicznie obciążonym owocem skrzyżowania dwóch ras” (s. 91), z ojca „uroczego”, „wytwornego” Galijczyka czystej krwi i bogatej, semickiej matki. Do listy małych rewelacji obok Wilde’a, należy doliczyć także to rozpoznanie.

F. ANTAZMAN pomiędzy męską paniką a krytyką normy

Pogarda Jakóba vel Stefana żywiona do norm społecznych i obyczajowych jest przez Warkockiego w zakończeniu rozdziału intensywnie łączona z kontekstem napięć homospołecznych i paranoi będącej na nie odpowiedzią. Zachowanie głównego bohatera w queerowym odczytaniu upraszcza się i zawęża. Można rzec, że czasem Warkockiemu wszystko kojarzy się z jednym (że chodzi o wyparcie, projekcję męskich pragnień, homoreisefieber). Jednak, co już w tym omówieniu podnosiłem, jego badawcza przezorność nie pozwala mu na takie proste konstatacje, zwykle autor zgrabnie puentuje każdy rozdział i ukazuje węższy kontekst genderowy i szerszy kulturowy, jak np. wtedy, gdy przywołuje bon mot ze „Zdarzeń na brygu Banbury (czyli aury umysłu F. Zantmana)”: „Zewnętrzność jest zwierciadłem, w którym przegląda się wnętrze” (s. 260). Zatrzymajmy się przy tym zdaniu i spróbujmy je zrozumieć; czy chodzi zatem o to, że aura umysłu dotkniętego paranoją bohatera roi sobie tę marynarską, pełną fantastycznych zwierząt morską przycgodę? Myślę, że tak.

Należy bowiem pamiętać, że ZANTMAN, wielokrotnie nazywany przez Warkockiego za Kaliściakiem TANZMANEM (tancerzem), jest tak naprawdę F. ZANTMANEM, czyli w lekturze wnikliwej, rozbiorowej FANTAZMEM, czyli „wytworem fantazji, wyobraźni; widziadłem, przywidzeniem, halucynacją” jak podaje „Słowniczek wyrazów obcych” Michała Arcta. Dziwne, że te dwie poszlaki: aura umysłu i anagram złożony z inicjału imienia i nazwiska dotychczas umknęły badaczom, interpretującym opowiadanie. Warkocki również próbuje zdekodować inicjał F., zainteresowanych jego propozycją odsyłam do książki (zob. s.171-173). Jednak jego uzasadnienie można połączyć, w podobnym nadwyżkowym trybie, z faktem, że fantazm (fantazman) ma blisko do „Fantazego” Juliusza Słowackiego.

Tekst „Zdarzeń...” będący zakamuflowanym queerowym widziadłem, przekonuje Błażej Warkocki, uobecnia homoseksualność jako cechę jednopłciowych grup (marynarze na statku) oraz paranoiczne i homofobiczne reakcje na nią. W tej interpretacji w zupełności pominięty zostaje wątek dziwnych zwierząt nękających F. Zantmana oraz jego nieudanych prób objaśniania ich zachowań. Bohater próbuje racjonalnym, encyklopedycznym, systematycznym dyskursem przyrodniczym je nazwać i opisać, oswoić. Poznański badacz analizuje część wątków: spaghetti – jak szczerze ognony (szczury), skorpion samobójcę, pomijając niemniej ważne: nieznanne zwierzę podobne do mrówkojada, latające ryby, wieloryby nastolatki, które stanowią niezwykle ważne wątki dla znaczenia opowiadania.

Warkocki uważa, że „tancerz” jest do granic paranoi zastraszone przez homofobicznych kapitanów, dzierżących pełnię władzy. I ta sytuacja wywołuje w nim atak homoseksualnej paniki i zamknięcie w kajucie. Nie wynika ono zatem z wyczerpania możliwości dyskursywnych jego umysłu/sztynności podmiotowej i odosobnienia na morzu w układzie zamkniętym w wyłącznie męskim towarzystwie, lecz z realnej przemocy, na którą jest wystawiony. Nie przekonuje mnie zwłaszcza insynuowanie gwałtu kapitanów na Zantmanie, podobnie jak uznanie kategorii niedojrzałości za eufemizm homoseksualności. Są to sprawy sporne, które recenzentem okiem, przy całej sympatii dla koncepcji w książce wyłożonych, nazwać muszę nie w pełni uzasadnionym zagarnięciem.

Słowo stało się ciałem, a zgon naturalny zbrodnią – performatyka słowa sędziego

Kolejny rozdział, zgodnie ze spisem treści Gombrowiczowskiej książki, dotyczy „Zbrodni z premedytacją”. Fabuła osnuta jest wokół śledztwa prowadzonego przez sędziego H., które streścić można ustaleniem mówiącym, że ojciec rodziny Ignacy K. padł ofiarą zbrodni „wewnętrznej”, w odróżnieniu od „zewnętrznej”, ponieważ „ojcóbójstwo” może dokonać się jedynie wewnętrznie (*vide* psychoanaliza i uśmiercanie ojca). Warkocki sięga po „Pamiętniki nerwowo chorego” przywołanego wcześniej Daniela Paula Schrebera, by przeczytać przypadek sędziego H. komparatystycznie z freudowską interpretacją przypadku sędziego. Bohater Gombrowicza dokonuje przeniesienia: śmierci Ignacego K. na siebie samego – H. Zachodzi wówczas inkorporacja zbrodni, ponieważ na zasadzie gry słów wziętej dosłownie Ignacy „umarł na serce”. Sędzia uważa zatem, że ktoś potencjalnie miał z kimś sercowe problemy, ktoś mógł komuś złamać serce. Istnieje więc podejrzenie zbrodni i dlatego znalezienie winnego jest wyzwaniem, łamigłówką, ćwiczeniem z performatywności: „Zbrodnia nie przychodzi sama, panowie, zbrodnię trzeba wypracować myślowo, obmyślić, wymyślić – gołąbki nie wpadają same do gąbki” (s. 116).

Sędzia oskarża syna o morderstwo przez uduszenie ojca, po czym wycofuje się z tego wskazania, gdyż nie ma odcisków palców na szyi. Następnie w dziwnym regresyjnym szale (jak psotne dziecko przed kolegami lub mamą) chowa się w szafie w pokoju, w którym spoczywa nieboszczyk. Wówczas słyszy kroki i gdy po momencie otwiera drzwi, okazuje się, że ślady zbrodni zostały naniesione synowskimi dłońmi (syn udusił ojca – nieboszczyka). Warkocki unika podsumowania interpretacji, w którym mógłby przyjąć, że „Zbrodnia z premedytacją” to paranoiczna opowieść o demonicznym homoseksualistcie, który lekceważony przez rodzinę postanawia wmówić synowi gospodarzy zbrodnię i poczucie winy. Objaśnia, że w miejsce zgonu wstawiona/podmieniona zostaje zbrodnia, do której należy ułożyć plan działania. Sekret śmierci – jak zauważa badacz – pozostaje pusty i z niezgody na to H. podejmuje się szalonego śledztwa. Warkocki w swym odczytaniu radykalizuje wydźwięk opowiadania. Nie jest ono tekstem o absurdalnej performatyce w obliczu pustki śmierci. Na plan pierwszy wyciągnięta zostaje relacja

syna i sędziego, która ze względu na napięcie im towarzyszące, stosunki podległości i finalnego poddania się sugestii śledczego jest znacząca. Gombrowicz w lekturze queerowej mówi między wierszami o „potocznej, instytucjonalnej tajemnicy jawnej homofobii” (s. 121).

Walka klas. kalafiory i inne przysmaki

Biesiada u hrabiny Kotlubaj opowiada o odmieńcu-mieszczaninie, który przybywa na arystokratyczne salony, by jeść beźmięsne dania w towarzystwie arystokracji. W międzyczasie okazuje się, że zaginął chłopiec z ludu o nazwisku Kalafior. Ten fakt połączony z konsumpcją kalafiora przez gości sprawia, że główny bohater postanawia wszcząć śledztwo. Znow, na co zwraca uwagę badacz, jest to dochodzenie, u podstaw którego stoi paranoiczne czytanie znaków, pansemiotyczna obsesja, podzielana również przez innych bohaterów tomu. Główny bohater – nomen omen – Dróbek w odczytaniu Warkockiego boi się upokorzenia ze strony arystokratycznego salonu, uobecniając, zdaniem autora „Pamiętnika afektów...”, splot kluczowych dla wywodu pojęć paranoi i masochizmu.

Alicja i Paweł. Pochwała niewiedzy

Badacz kolejne opowiadanie tomu w swoim stylu rozpoznaje jako powiastkę filozoficzną o zawilnościach, niespójnościach oraz nieznośnym ciężarze (hetero)normy. Dalej Warkocki kpi, że nie ma zamiaru po tym, gdy z Gombrowicza zrobiono już pierwszego egzystencjalistę, strukturalistę, protopoststukturalistę, nadać mu miana pioniera *queer studies*, jednak, powołując się na opinię Czesława Miłosza, podnosi wrażliwość, wnikliwość spojrzenia na wszelkie kontrakty społeczne (płciowe, rasowe, klasowe) jako cechę, która pozwala osadzić pisarza w roli pioniera wielu -izmów. Znow poznański literaturoznawca akcentuje kwestie genderowe, by w finale usytuować tematy odmiennościowe jako podrzędną oś względem nadrzędnej, którą stanowi transgresja, regresja, ucieczka przed dojrzałością, spektaklem kobiecości i męskości w niewiedzę.

Paranoiczne gotyckie przygody

Zaledwie skrótowo przytoczę tezę interpretacji „Na pięć minut przed zaśnięciem”. Tytuł sam objaśnia, że to narracja oniryczna, w której Warkocki, nawiązując do Sedgwickowskiej lektury książki Roberta Louisa Stevensona „Doktor Jekyll i pan Hyde”, doszukuje się wątku paranoidalnego gotyku, czyli morderczo-miłosnej relacji pomiędzy mężczyznami, którzy odkryli swoje sekrety i teraz już nic nie może być takie jak dawniej.

Zakończenie

Bezpośrednia tytułowa deklaracja czytania Gombrowicza queerem, a precyzyjniej słownikiem Eve Kosofsky Sedgwick, to zadanie trudne. Po pierwsze, dokonać trzeba rewizji dzieła kalamburowatego, pełnego wyzwań, kpin, ironii, parodii, by przyciąć, zredukować je do kwestii płci. Po drugie, w rewizyjnej prozie Gombrowicza należy dokonać remanentu i wyszukać pola do queerowego popisu (apokryficznej rewizji rewizji). Z tej partykularnej pozycji trzeba zrobić wybór pozornej uniwersalności (kultury i jej kontraktów), by wykazać zakamuflowane ideologie, kulturowo-psychiczne urazy, kompleksy i fałszywe opozycje, fundujące zasady przedstawionego świata w kontekście studiów queerowych, więc wywołujących treści, które z taką problematyką muszą się po prostu rymować. Jednak debiutancki tom opowiadań Witolda Gombrowicza będący wszak „Pamiętnikiem z okresu dojrzwania” jako pewnego rodzaju *Bildungsroman*, zapis dorastania, formowania domaga się właśnie czytania kategoriami płci/tożsamości. Wybór słownika i metody interpretacji są więc zasadne.

Gdy po raz pierwszy przeczytałem książkę Germana Ritza „Jarosław Iwaszkiewicz. Pogranicza nowoczesności”, przeżyłem poznawczy szok, ponieważ to, co było dla mnie skryte, w kamuflażu, niepewne i poetyckie, okazało się w lekturze genderowej odzierać ze wszelkich złudzeń złożoności dzieła i samej osoby pisarza. Warkockiemu udaje się pomimo przyjętej perspektywy uniknąć tego typu wstrząsowej terapii (niegotowego, homofobicznego, żyjącym w bańce konserwatywnej szczęśliwości czytelnika).

Błażej Warkocki: „Pamiętnik afektów z okresu dojrzwania. Gombrowicz – queer – Sedgwick”. Wydawnictwo Naukowe UAM i Instytut Badań Literackich PAN. Poznań – Warszawa 2018 [seria: Nowa humanistyka].